

Co wie Kamil Ślimak o Wielkim Wybuchu

Inne | Artykuły / Błażej Kliks, wykładowca WSB

Kosmos zaczął się od eksplozji. Wielki Wybuch wyrzucił materię ze swojego centrum. Rozpoczął linie czasowe, które oddalają się od punktu startowego. Na krańce czasoprzestrzeni, których nie można sobie nawet wyobrazić... I w człowieku – jego radość wybuchu w sercu, nie może się tam zmieścić i eksploduje na zewnątrz, znacząco oddziałując na otoczenie.

TREŚĆ ARTYKUŁU:

Kosmos zaczął się od eksplozji. Wielki Wybuch wyrzucił materię ze swojego centrum. Rozpoczął linie czasowe, które oddalają się od punktu startowego. Na krańce czasoprzestrzeni, których nie można sobie nawet wyobrazić... I w człowieku – jego radość wybuchu w sercu, nie może się tam zmieścić i eksploduje na zewnątrz, znacząco oddziałując na otoczenie.

Implozja – przeciwieństwo eksplozji. Materia wpada od środka, wessana próżnią lub podciśnieniem. U ludzi to także gwałtowne szukanie pozytywu – depresja, przy której wszystko zapada się do środka. Czasem na widok człowieka ovladniętego złymi myślami i emocjami mawia się, że zapadł się w sobie. I rzeczywiście – oczy patrzą jakby w głąb siebie. Niewłaściwe myślenie zawłaszcza wszystko do wewnątrz, wsysając resztki zauważanego dobra w głąb czarnej pustki. Fizycznie – klatka piersiowa jest jakby zapadnięta, ramiona zawijają się nad tułowiem, a całe ciało chce się zamknąć w możliwie najmniejszej przestrzeni.

Czy implozja to rzadkie zjawisko? Obserwując funkcjonowanie przedsiębiorstw, ale też ludzi w tych organizacjach, można dojść do wniosku, że **w biznesie występuje ono... zawsze!** Wszystko skierowane do wewnątrz.



Celem prowadzenia działalności gospodarczej jest zwiększanie zysków, przychodów. To definicja wynikająca wprost z Prawa Przedsiębiorców czy Ustawy o podatku dochodowym. Rozpoznawanie rynku, ofertowanie, negocjacje, prace, rozliczenia – wszystko ma na celu zwiększanie majątku przedsiębiorstwa. Sprowadza się, ogólnie na to patrząc, do ściągania pieniędzy z szerokiego otoczenia, do wnętrza podmiotu biznesowego. **Implozja pieniędzy z rynku do właścicieli.** A co za tym idzie – wszystkie działania są podporządkowane temu kierunkowi przepływu... materii. Lub raczej – materializmu.

Pracownicy i kontrahenci. Najlepiej, aby ich wykorzystanie przekształciło się do formy niewolnictwa – aby ludzie pracowali całą dobę nie pobierając w ogóle wynagrodzenia. A jeżeli już muszą, to żeby w osiem godzin wykonywali pracę przeznaczoną na dwanaście. Biznes jest bezlitosny – wciąga wysiłek ludzki, niczym gąbka wodę. Chyba większość już to zauważyła, że gdy chodzi o redukcję kosztów, najczęściej zaczyna się od zwiększenia wymogów wobec pracowników lub do zmniejszenia wynagrodzenia za wykonanie tej samej pracy. „Placisz swoim pracownikom? – Nie muszę. Jest kryzys, więc mogę udawać, że nie mam pieniędzy. – A przychodzą do pracy? – Tak! – Myślałeś, żeby zacząć pobierać opłaty za przychodzenie?”. Brzmi śmiesznie? Strasznie? Prawdziwie?

Płatności. Co zrobić, aby pieniądze nie uciekały na zewnątrz, a tylko płynęły do kasy? Sprzedawać z przedpłata lub za gotówkę, kupować z odroczonej płatnością. Najlepiej sześćdziesiąt, dziewięćdziesiąt lub sto osiemdziesiąt dni. Dla pewności – wstrzymać część wypłaty jako kaucję czy gwarancję. Na dwanaście, dwadzieścia cztery lub sześćdziesiąt miesięcy. „Pamięta pan tę fakturę, którą zapłaciłem trzy miesiące temu? – Tak. – A mógłby pan w ramach rabatu odesłać mi trochę pieniędzy?”. Samo życie...

Zlecenia. Są podstawą istnienia każdego przedsiębiorstwa. Ale przecież są też kawałkiem rynkowego tortu. Należy odkroić jak największą część, żeby inni dostali mniej. Aby firma miała dużo pracy. Aby firma wyprzedziła konkurencję. Aby firma mogła stać się monopolistą i dyktować ceny. To nic, że nadmiar słodkiego kończy się mdłościami. Organizm, nie mogąc przerobić nadmiaru tortu, zaczyna psuć się od środka. Jednak lepiej zjeść i odchorować, niż wyrzucić czy zmarnować. Nie da się przerobić wszystkich zleceń? Nieważne, trzeba zdobyć następne. „Dlaczego biegasz z pustą taczka? – Bo roboty jest tyle, że nie mam czasu jej załadować”. Jakie to stare. I jakie niezmiennie.

Implozja w biznesie. Ja. Moje. Dla mnie. Właściciel, wspólnicy, akcjonariusze. Wszystko ma być podporządkowane jednemu słusznemu centrum wszechświata. Pożądany kierunek przepływu – do środka. Używanie słowa *wszystkie* w powyższych akapitach jest tu celowym nadużyciem. *Wszystkie*, jak i inne podobne mu absolutne kwantyfikatory: *nigdy*, *zawsze*, *każdy*, od razu zawierają w sobie błąd ograniczenia różnorodności wydarzeń. Celem działalności gospodarczej może być także wydatkowanie uzyskanych środków na świadczenia o charakterze charytatywnym, tworzenie nowych miejsc pracy, tworzenie struktur wsparcia dla innych branż.



O tym właśnie myślałby Kamil Ślimak. Gdyby przeczytał on swoje imię i nazwisko wspan, rzekłby pewnie: to to samo, ale nie tak samo... I zapytał: czemu nie stworzyć biznesu na kształt Wielkiego Wybuchu? Zamiast tylko wciągać – zacząć coś oddawać? Zamiast wykorzystywać – wspierać? Być jak jasny rozbłysk, nie jak czarna dziura.

Początek nowego biznesu – Wielki Wybuch – zaczyna się zawsze od zmiany perspektywy. Od zadania sobie pytania odwrotnego, niż dotychczas. Różnorodnego przeramowania kontekstu, osób, czynności.

Przeformowania obrazu samego siebie.

Co zmienić, aby pracownicy czy kontrahenci mogli więcej zarobić? Jak zoptymalizować ich działania, aby przy tym samym zadaniu ich koszty były mniejsze? Co zrobić, aby zniwelować konieczność redukcji etatów, odrzucenia współpracowników? Czy na pewno sposób wykonywania zadań, świadczenia pracy jest zgodny z tym, czego oczekuje druga strona? Ile z kontraktu – jako nadwyżkę względem umowy – można dać drugiemu? Jakie korzyści pojawią się z postawienia potrzeb kontrahenta przed własne chcenie?

Wstrzymywanie płatności – czyją poprawia sytuację? Przecież blokada płynności finansowej w łańcuchu powiązań w końcu powróci do firmy. Klient organizacji, pozbawiony pieniędzy, przerwie koło biznesu, a kilka takich przerw wstrząśnie w końcu samym przedsiębiorstwem. Pracownik nie wypracuje pracodawcy zysku? Z czasem firma upadnie, więc i pracownik nie otrzyma wynagrodzenia. Czy samo zaś ogłaszanie upadłości nie oznacza, że błędy czy celowe działania jednej osoby świadomie przerzucane są na innego, najczęściej niewinnego człowieka? Ktoś chroni swój dobytek niszcząc życie innej, bezradnej w tym momencie osoby.

Czy człowiek jest dla pracy, czy praca dla człowieka? Prezes rządzi pracownikami, czy jest ich pomocnikiem? Kontrahent szuka oszczędności czy dorzuca coś od siebie? Czy zachcianki kierują życiem czy może powściągliwość jest bazą działań? Sukcesem jest indywidualne zwycięstwo kosztem innych czy brak przegranych? Pieniądze, władza – są celem czy środkiem? Pokora to mówienie o sobie źle czy mówienie o sobie mniej? Więcej radości jest w braniu czy dawaniu?

Wspominając tytuł książki – **cokolwiek pomyślisz, pomyśl też odwrotnie**. W świecie totalnej implozji nie będzie od kogo dostać. W świecie totalnej eksplozji – wszyscy będą chcieli oddać. Obie te formy są skrajnością, więc nigdy nie wystąpią. Pytanie ostateczne i konsekwencje udzielanych odpowiedzi są jednak zawsze indywidualną decyzją, w którym z tych kierunków zmierza świat... Zmierza Twój świat i Twoje myślenie!